

Kuryer Poznański.

No 247

Redaktor odpowiedzialny:

Sreda, 27 października 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracji w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. K. i. s. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. A. Stessa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chełmżyca), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dąb & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Hahn, Lohse, Boller, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., rekłamu 3 gr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 27 października.

Dziś odbędzie się w Berlinie otwarcie parlamentu Cesarstwa niemieckiego. Dzienniki narodowo-liberalne pruskie nie pewnego niepokoju mówią o tych przyszłych posiedzeniach, któreby rząd chciał zrobić jak najkrótszymi, które jednak prawdopodobnie przedłużą się dobrze po Nowym Roku, chociażby rząd cofnął niektóre swe drażliwsze projekta. Pierwszym powodem niepokoju jest nieobecność p. Bismarcka, która podobno potrwa dłużej, może nawet przelecze się do Nowego Roku. Dzienniki pruskie zaręczają, jak to już wspominaliśmy, że książę kanclerz jest na prawdę bardzo cierpiący na swe nerwy. Według nich książę prawie całkiem spać nie może, a nawet użycie morfiny w znacznych dawkach ledwo chwilowo jego nerwom uspokojenie przynosi. Kanclerz zwykł kłaść się spać po północy, audyencyi zaś udziela od 8 do 11-tę przed północą; zwykle więc wstaje koło 11 przed północą. Ale od pewnego czasu sen go bierze tylko na chwilę, a ten stan chorobliwy wywiera bardzo zły wpływ na jego system nerwowy. Jeżeli to prawda, a nie ma nic w tym niepodobnego, jak o tem wie każdy, kto wiele pracował, to położenie księcia kanclerza pod względem zdrowia nie jest wcale przyjemne. Jeżeli to prawda — bo gdy chodzi o ludzi w takim położeniu i stanowisku jak p. Bismarck, którzy osobie mogą kazać pisać, co im się podoba i co im potrzeba — jeżeli to tedy prawda, nie dziwiłoby się też wiadomości, podanej przez B. o. r. s. Z. t. g., że p. Bismarck żywił się kiedykolwiek pragnie cofnąć się od spraw państwa.

Dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza półurzędowe, z wielkim zadowoleniem wyrażają się o przyjacielskich manifestacjach, jakie energicznie wyraziły się w toatach wymienionych w Medyolanie. „Z radością witamy wiadomość, że nasi przyjaciele są także przyjaciółmi między sobą” — tak mówią prawie wszystkie dzienniki ministerjalne w Wiedniu i w Pesce, z powodu słów cesarza Wilhelma i króla włoskiego na obiedzie pożegnalnym w Medyolanie. Ministerjalna berlińska Nordd. Allg. Ztg. przytacza następujące oświadczenie półurzędowej Wienn. Abend-Post jako najważniejsze: „Toasty te uważane będą wszędzie jako największego znaczenia manifestacje polityczne. Król włoski w imieniu swoim i swojego ludu wyraził życzenie, aby przyjaźń Niemiec z Włochami zawsze trwała, a cesarz niemiecki nadał tym stosunkom ogólniejszą i wyższą jeszcze wartość, oświadczając, że przyjaźń między ludami i monarchiami Włoch i Niemiec będzie trwała rekojmią pokoju Europy. — W tym też duchu i P. r. o. v. C. o. r. r. nazywa to spotkanie monarchów „wielkim historycznym wypadkiem.” Co do nas, wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o doniosłości medyolańskiego zjazdu.

Od dłuższego czasu prasa francuska składa

dowody wielkiego taktu w omawianiu spraw polityki zagranicznej. W czasie procesu hr. Arnima przed sądem miejskim w Berlinie głosy prasy francuskiej odznaczały się takim spokojem i umiarkowaniem, że nawet dzienniki berlińskie musiały im oddać hołd zasłużony. A trzeba dodać, że wtedy prasa francuska miała dużo powodów i silną podstawę do wielu przykrych dla Niemiec uwag, do wielu cierpkich spostrzeżeń. Spodziewaliśmy się, że takt raz tak szczęśliwie okazany nie opuści dziennikarzy francuskich i teraz w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Medyolanie. Nadzieja ta nie zawiodła, jeżeli podstawę sądu stanowić będą dzienniki, które swoją powagą, stanowiskiem i rozpowszechnieniem mają słuszną pretensję do nadawania tonu polityce francuskiej. Kto wie, czy teraz takt ten nie zasługuje na większe uznanie, niż podczas procesu hr. Arnima. Francuzi zawiedli się boleśnie na sympatjach włoskich w r. 1870, ale mimo to nie poprzestali oczekiwać, że kiedyś zjednoczone Włochy odwdzięczą się za Magentę i Solferino nie w taki sposób sentymentów międzynarodowych, lecz z bronią w ręku. Nadzieja ta przyświeca ciągle dyplomatycznym zabiegom reprezentantów francuskich w Rzymie, a wkrótce przed spotkaniem się cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem w Medyolanie można było nawet przypuszczać, że wpływ niemiecki walczący nieustannie z francuskim o przewagę, góruje coraz więcej. Pokazało się jednak, że Włosi wykneli swojej dyplomacji tę maxymę, iż równowaga obu wpływów jest jedynie zbawieną dla ich przyszłości. Maxyma ta przebiega się nie tylko w postępowaniu dyplomacji w ostatnich kilku latach, lecz także w oświadczeniu p. Nigry, którym w Paryżu wyprzedzono zjazd medyolański. Włosi pragną żyć w przyjaźni z Niemcami i Francją a przyjaźń tylko jednego z tych mocarstw nie wystarczy im zupełnie. W tym duchu miał p. Nigra uspokajać ks. Decazes.

Z C. a. r. o. d. u. donoszą z dnia wczorajszego, że W. Porta nakazała surowe śledztwo z powodu wiadomości, jakie otrzymały tamtejsze ambasady zagraniczne o nadużyciach wojsk tureckich w Hercegowinie i Bośni. I tak w Hercegowinie powieszono kilku powstańców, którzy zaufali ogłoszonej amnestyi i poddali się władzom sułtańskim; w Bośni zaś mieli baszy-bazuki złupić a następnie spalić kilka wiosek chrześcijańskich i wyciąć w pień ich mieszkańców. Również i ciągle naruszanie granicy serbskiej przez Turków wywołało ze strony rządu białogrodzkiego silny protest, oraz wezwanie, aby W. Porta raz naraz otwarcie oświadczyła, jakie żywi naprzeciw Serbii zamiary i czy zamysła i nadal bezustannie ją drażnić. Protest tak energiczny poskutkowało widocznie, bo odrazu ustały ze strony tureckiej zaczepki a stosunki pomiędzy W. Portą a Serbią przybrały znów przyjaźniejszy charakter.

Pragska Politik zamieszcza pod napisem „Polska a Hindustan” artykuł pełen gorzkiej iro-

nii, w którym wytyka, że gdy polityka księcia Gorczakowa popchnęła Rosyę do zaniechania myśli federacyi słowiańskiej i do przeniesienia punktu ciężkości do Hindustanu, w samej rzeczy nie jęj już nie stoi na przeszkodzie do powrota do wolności i niepodległości Polsce, która jęj dziś nie jest już potrzebna.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Gniezno, 26 października.

(Sprawozdanie poselskie p. Dr. Chosińskiego.)

Przed sześciu dniami ogłosił p. Dr. Chosiński, poseł na powiat węgrowski i gnieźnieński, w Dzienniku Pozn. i Oregdowniku, iż ma zamiar zdać sprawę w Gnieźnie z czynności poselskiej przed wyborcami swoimi, w hotelu du Nord o 11 godzinie przed południem. Nadszedł zapowiedziany dzień i godzina, i jakież było nasze zdumienie, gdy zamiast przepelnionej sali, ujrzeliśmy garstkę wyborców, niecierpliwie w zimnej, bo nie opalonej sali się przechadzających. Obywatele z okolicy i inteligencja z miasta schodziła się aż do 11½. Wszystkich obecnych nie było więcej nad 100.

Zagali o 11½ zebranie p. Kuczkowski, przedstawiając wyborcom p. Dra Chosińskiego, który uproszony przez obywateli będzie zdał sprawę z czynności poselskiej. Do wyboru Przewodniczącego zebraniu lub ukonstytuowaniu biura, wcale nie przystąpiono. Po słowach p. Kuczkowskiego, wystąpiwszy na wzniesienie szanowny poseł odczytał donośnym głosem i dykcją, nie pozostawiając nic do życzenia, swoje sprawozdanie.

Wątek całego sprawozdania zdaliśmy uchwycić i jest następujący. Jakkolwiek każdy z obecnych śledził sprawy toczące się w parlamencie, a w szczególności zajmował się udziałem Koła polskiego, — jednakowoż szanowny poseł pozwolił sobie zaprosić swych wyborców na dzień dzisiejszy, celem zdania sprawy z mandatu poselskiego. Nie spodziewając się przynieść nic nowego dla tych, co z poglądem krytycznym rozpatrują się w sprawach publicznych, postanowił p. Dr. Chosiński mieć wzgląd szczególny na mniej wykształconych. Dla tego daje pogląd na ustrój wewnętrzny parlamentu, na rozmaite frakcje, na stosunek Koła polskiego do tychże. Mówiąc o ukonstytuowaniu się parlamentu rzeszy niemieckiej po pogromie Francji, przypominał, że Polacy zanieśli protestację, gdy ich do rzeszy niemieckiej wleść chcieli. Przypominał dalej, że zachodziło pytanie, czy w takim położeniu zadość i brać udział mieli posłowie polscy w czynnościach parlamentu i że postanowiono nie usuwać się i bronić praw naszych nie przedawnionych.

Niewątpliwie przykra i bez nadziei zwycięstwa dla garstki Polaków otwierała się walka.

Męki Tantalowe przechodziły serce rzetelnego Polaka, w obec orzeczeń „żelaznego księcia,” że na obszarze państwa niemieckiego są tylko Niemcy. Polacy więc, Alzaci, Duńczycy w obliczu parlamentu i jego chorągów, zniknąć mieli ze swymi własnościami narodowymi. Jako przykład tej żądzy zapalanej niemieczenia, przywiódł p. poseł orzeczenie referenta przy sprawdzaniu wyboru p. Michała Kalksteina z Klonówki, który go zcharakteryzował jako Deutscher polnischer Zunge.

Porównując położenie nasze z czasami przedkonstytucyjnymi, widzi, że za rządów królów absolutnych tyle nie było... ile dziś za ery konstytucyjnej. Poręczenia przynajmniej królewskie i traktaty były szanowane.

Najlichniesze jest stronnictwo narodowo-liberalne, które pod tem mianem dąży do absolutnych rządów na wszystkich polach organizmu państwowego, a nadto wywołuje wojnę z Kościołem katolickim na groźne rozmiary. Stronnictwo to w łączności z księciem Bismarckiem dąży w swych konsekwencyach do utworzenia religii państwowej, bez ołtarzy i kapłanów, jak to z emfazą wykazywał prokurator oskarżający ks. kan. Kurowskiego. A biada narodowi, który buduje „ołtarze w sercach” tylko, a biada stokroć, gdy naród ten uciemniony!

Drugim stronnictwem jest Centrum, złożone przeważnie z duchownych południowych prowincji i szlachty konserwatywnej. Był czas, gdzie dziennikarstwo radziło Kołu polskiemu połączyć się z Centrum, ale ważne względy powstrzymały od tego kroku, Koło bowiem polskie stanowiło szereg zwarty hasłem solidarności i lubo nie przestaje bronić spraw religij i Kościoła, przede wszystkim jednak kruszy kopie w obronie narodowości, której w połączeniu z frakcją Centrum tak skutecznie bronić się nie zdoła.

Trzecie stronnictwo tak nazwane Postępowców. Są to niedobitki liberałów z bałwochwalcem uwielbieniem dla polityki ks. Bismarcka.

Czwarte Socjalistów stronnictwo żywi destrukcyjne zasady w dziedzinie państwa i Kościoła.

Wreszcie Koło polskie, składające się z 14 posłów z W. Księstwa Pozn. i Prus Zach., stało do nie równej walki ze znanym programem. Stosunek Koła do powyżej wymienionych frakcji był bierny, z jedyńcem Centrum łączyło się tylko, ilekroć toczyły się sprawy religijno-kościelne.

Następnie skreślił p. poseł w kilku rysach treść praw uchwalonych w ostatniej kadencji. Wspominał o prawie wojskowem, o landsturmie, że Centrum z Polakami sprzeciwiało się temu pod względem ekonomicznym, uciążliwemu prawu. Przeszło dalej prawo nieco liberalniejsze (?) od dawnego t. zw. Prawo prasowe. Jaka jednak jest wolność prasy, mimo tego prawa, w państwie konstytucyjnym, najlepiej dowodzi transportowanie w kaidanach redaktora „Przyjaciela Ludu,” za-

zobaczył przed samym nosem i drugą, która jak się zdawało dobiegała się do damy. Zkąd one się tam wzięły, to Bóg jeden wie. — Nie, rzekł Cieczikow, wstając, — z tobą grać nie podobna, tak się nie posuwa, trzema warcabami na raz.

— Jak to trzema? To przypadkiem. Sama się posunęła; ale ja ją postawię na swoim miejscu.

— A druga, skąd się wzięła?

— Jaka druga?

— A ta, która dobiega się do damy.

— Masz tobiel jak gdybyś nie pamiętał!

— Nie, bracie, ja zachowałem wszystkie posunięcia, i wszystkie pamiętam; tyś ją teraz dopiero tu postawił, a ję miejsce, ot tutaj!

— Gdzie? gdzie ję miejsce, rzekł czerwieniąc się Nozdrew; — jak widzę, bracie, to ty lubisz zmyślać.

— Nie, bracie, to ty zmyślasz, ale ci się nie udaje.

— Za kogo ty mnie masz? mówi Nozdrew, czy myślisz, że ja szachraj?

— Nie mam ciebie ani za to, ani za owo; ale od tęg pory nigdy z tobą więcej grać nie będę.

— Nie możesz teraz się cofnąć, mówi Nozdrew rozpalając się; — gra już zaczęła!

— Mam prawo gry nie kończyć, bo ty nie grasz tak, jak przystało na honorowego człowieka.

— Lżesz, ty tego nie możesz powiedzieć!

— Nie prawda, bracie, ty sam lżesz!

— Ja nie szachrowałem, cofnąć się nie możesz, ty musisz kończyć partję!

— Do tego mnie nie zmusisz, rzekł z zimną

krwią Cieczikow, podstąpił do stołu i zamierzał warcabę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

15 Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 246.)

Cieczikow, po wyjściu Nozdrewa, był w najgorszym usposobieniu. Wyrzucał sobie, przeklinał sam siebie, że do niego zjechał; i cały dzień stracił; tego sobie szczególnie nie mógł darować, że mówiąc z nim o interesie, postąpił sobie jak dzieciak, jak błazen; bo interes nie był tego rodzaju, aby go było można powierzyć Nozdrewowi, takiemu letkiewiczowi; Nozdrew może nakłamać, rozpuścić, djabli wiedzą, jakie plotki: „nie dobrze, nie dobrze, prawdziwy dureń ze mnie!” mówił do siebie. Spał bardzo łożo, coś go ciągle kasało a drapiąc się, powtarzał: „Żeby go djabli porwali, razem z Nozdrewem!” Obudził się wcześnie. Zaraz włożył szlafrok i buty i poszedł do stajni kazać Sefianowi zaprzęgać. Powracając, spotkał Nozdrewa, także w szlafroku z fajką w ustach.

Nozdrew przywitał go po przyjacielsku i zapytał się, jak mu się spało?

— Tak sobie, odpowiedział sucho Cieczikow.

— A mnie, wystaw sobie bracie, mówił

Nozdrew, całą noc majaczyły się smalone duby, aż przykro wspomnieć, i w ustach, po wczorajszym tak, jak gdyby cały szwadron w nich nocował. Wystaw sobie, śniło mi się, że mi ciągi sprawiono, jak Boga kocham! I wyobraź sobie kto? Nigdy nie zgadniesz! — sztabs-rotmistrz Pocałujew i po-

rucznik Kuwszynikow.

— „Dobrzeby było, żeby cię to spotkało na jawie,” pomyślał w duchu Cieczikow.

— Jak Boga kocham, aż boli! Obudziłem się, a tu w samej rzeczy ciało swędzi; pewnie to pechły przekłete. Idź, ubierz się, zaraz do ciebie przyjdę, muszę tylko wylącać ekonomia.

Cieczikow poszedł do siebie ubrać się i umyć.

Gdy wyszedł następnie do sali jadalnej, już zastał wszystko przygotowane do herbaty. Widać tam było jeszcze ślady wczorajszego obiadu i kolacyi, szczerbka musiała nie dotykać podłogi, na której leżały okruszki chleba, popiół z fajek i cygar nie był strząśnięty z obrusa. Gospodarz zaraz przyszedł, nie miał on nic pod swoim szlafrokiem, oprócz gołych piersi mocno zarosłych. Trzymając w ręku fajkę i popijając herbatę, mógłby się być podobać malarzowi, któryby nienawidził wymuskanych figur, podobnych do lalek wystawionych w oknach fryzjerów.

— No i cóż, rzekł Nozdrew po krótkim milczeniu, nie namyśliłeś się grać na dusze?

— Już ci raz mówiłem, bracie, że nie będę grał, kupię, z chęcią kupię.

— Ja znowu nie chcę sprzedawać: toby nie było po przyjacielsku. W karty rzecz inna, — przeciagniemy choć jedną talig!

— Już ci powiedziałem, że nie.

— A mieniasz się nie chcesz?

— Nie chcę.

— Posłuchaj: zagramy w warcaby; wygrasz, twoje wszystkie. U mnie dużo jest takich, których potrzeba z list wykreślić. Porfiry, przynieś warcabnie!

— Naprawdę, ja grać nie będę.

— Przecież to nie w karty, tu nie potrzeba

żadnego szczęścia, ani też nie może być oszukaństwa; wszystko zależy od umiejętności. Muszę cię nawet uprzedzić, że ja prawie wcale grać nie umiem, chyba że mi dasz co naprzód.

„Spróbuję”, pomyślał Cieczikow, „zagram z nim w warcaby? W warcaby ja kiedyś nie źle grałem, a szachrować w tę grę trudno.”

— Zgadam się, niech i tak będzie, zagramy w warcaby.

— Dusze idą w stu rublach.

— Dla czego? dostatecznie jeśli pójdą w pięćdziesiąt.

— Nie, co to za stawka pięćdziesiąt? Lepiej ja dodam co do martwych, albo szecenika, albo złotą pieczętę od zegarka.

— Niech i tak będzie! rzekł Cieczikow.

— Ile dajesz mi naprzód? rzekł Nozdrew.

— A to z jakiej racji? naturalnie że nie.

— Pozwól przynajmniej, żebym zrobił pierwsze dwa pociągnięcia.

— Nie chcę, ja sam gram nie tego.

— Wiemy, jak wy nie tego gracie! rzekł Nozdrew, robiąc posunięcie.

— Dawno też warcabów w ręku nie miałem! mówił Cieczikow, robiąc także posunięcie.

— Wiemy, jak wy nie tego gracie, rzekł Nozdrew posuwając warcabę.

— Dawno też warcabów w ręku nie miałem! mówił Cieczikow, robiąc posunięcie.

— Wiemy, jak wy nie tego gracie, rzekł Nozdrew, posuwając warcabę, ale razem z nią posunął rękawem i drugą warcabę.

— Dawno też warcabów w rękach!... E, e!

a to co bracie? postaw ją na swoje miejsce, mówił Cieczikow.

— Kogo?

— Warcabę, rzekł Cieczikow, i w tęgę chwili

prosty przedruk mowy Dr. Niegolewskiego, misję w parlamencie, za co go sąd drugiej instancji zupełnie uwolnił. Uchwalono dalej prawo o procedurze sądowej cywilnej, o ślubach i poezjach.

„Z bólem serca prawdziwym mówić mi trzeba teraz o prawach nie uchwalonych ale ukutyh przeciwnie”

Ponieważ dawniejsze prawa majowe nie wystarczały, więc znieśliśmy trzy paragrafy konstytucji, zabezpieczające wolność religijną. Nieufam sobie, bym podał z zimną krwią przedstawić tak sposób jak i treść tychże praw wiele, a zwłaszcza patrząc na tych, co padają z bliska i z daleka ofiarą tych praw. Jedyną nadzieją dla nas jest, że inicjatorowie praw pomienionych śnać zapomnieli iż, za duchowieństwem katolickim dziś, sto 12 milionów wiernych jedną ożywioną zasadą.

Koło polskie uczyniło dalej krok samodzielny tj. przełożyło: Wniosek narodowościowy. Przy tej sposobności odezwał się pan Taczanowski, żądając języka polskiego w sądownictwie i administracji. Jeden z posłów narodowo-liberalnych wniósł o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Polaków. Tu odezwał się na chwilę sumienie większości tak, że pozwoliła wniosek uzasadnić. Głos zabrał pan Doktor Niegolewski, którego wyborną mowę w obronie języka w szkołach zna dostatecznie publiczność. Jednak przy głosowaniu odrzucono słuszne żądania Polaków i oto jedna więcej kartka usiłowań bezowocnych prawa w obec sily.

Na zakończenie zwrócił uwagę szanowny nasz poseł, że zebrania nasze praktyczny jakiś mieć powinny cel; zachęcał więc do brania udziału we wszystkich towarzystwach, mających za zadanie moralność i podniesienie ducha. Spełniajmy obowiązki każdy na własnym zagonie, a zwycięstwo w ręku Boga niechybne

Umyslnie tak obszernie stręśliwym przemówie p. Dr. Chosłowskiego, aby nieobecni wyborcy chociaż mieli szkie przed sobą posiadali, a światła publiczność, by miała sposobność porównania jej z innymi relacjami sejmowymi.

Gdy zakończyło się sprawozdanie szanownego posła, wystąpił p. Kuczkowski proponując następującą rezolucję: „Zebrani w Gnieźnie dnia 26 października wyborcy pow. gnieźnieński węgrowskiego składają. Koło polskiemu w ogólności, a p. Drowi Chosłowskiemu w szczególności podziękowanie za obronę spraw narodowych jako też i za obronę religii rzymsko-katolickiej.” Zebrani rezolucję przyjęli.

W imieniu zgromadzonych zabrał głos pan poseł Dziembowski. W krótkich słowach, ale gorących wykazuje ważność podobnych sprawozdań. Żąda po nich, by wypłynął owoc praktyczny z tego zletknięcia się reprezentanta z wyborcami, a najpierw ukrzepienie wewnętrzne wynieść powinniśmy. Nie powinniśmy się dać złamać niepowodzeniem, bo pomyślenie prawem, póki je inne z wyżyny nie straci. Nie lekajmy się ofiar, wołał, i nie wątpmy, bo jak pierwszy chrześcijanin ochoczy szli na katuse z nadzieją zwycięstwa, a jak krew ich się była nowych wyznawców, tak i my ochoczy z nadzieją zwycięstwa onary ponosimy. Polak bowiem bez wiary w zwycięstwo swych słusznych spraw trupe m jest tylko. Dziś o dwie wielkie, święte sprawy walka na przebój się toczy: religia i narodość. Państwa upaść mogą i upadają — ale nie zginię naród, gdy spełnia swe obowiązki. Krzemy się wzajemnie z okrzykiem: Za Wiarę, Ojczyznę i kochajmy się z pewnością nie damy się. Szanownemu zaś posłowi dajmy dowód, że cenimy jego trudy okrzykiem takim, że aż mury się zatrząsą: Niech żyje!

Taki był wierny przebieg pierwszego sprawozdania poselskiego w Gnieźnie, za którym oddawna się oglądaliśmy. Włosian nie było ani jednego, a mieszczaństwa z 20 ledwie, resztę kontyngentu stanowili obywateli więcej, część duchowieństwa miejscowego, z zamieszanych zaś tylko jeden ks. dr. Wartenberg przybył. Zebranie to trwało wogóle pół godziny, gdyż jeszcze minut kilka przed dwunastą opuścili wyborcy salę zebrania.

Nie rzucajmy jednak kamienia potępienia na wyborców, że tak mało wzięli udział w dzisiejszym zebraniu. Nam się zdaje, że urządzający nie dość rozwinęli myśl praktyczną. Najpierw dzielić powszedni nie nadaje się do takich zebrań; powtóre godza jedenaście wcale nieszczerliwie obrana; i trzecie zbyt późno ogłoszone anons (dopiero 20 t. m.) i to tylko w Dzienniku i Orędowniku, — a pominięto zupełnie Przyjaciela i Kuriera, a nawet w Tyg. powiatowym zaniechano ogłosić. Nie przypuszczamy, żeby w tym była jaka tendencja, ale przynajmniej, iż w skutek tego szanowny poseł tych właśnie przed sobą nie miał, dla których głównie swe sprawozdanie zakroził. Lubo szanowni dwaj mówcy czynili, co było w ich mocy i za co im się wdzięczności należy, — jednak nie powzięto żadnej rezolucji praktycznej; ucięto właśnie tam narady, gdzie na dobre zacząć wypadało. Obmyślenia więc praktycznego i rozdzielenia roli potrzeba było, a przynajmniej Przewodniczącego, któryby chcącym może przemawiać, lub stawiać inne rezolucje, dawał sposobność do tego przez zapytanie i odwołanie się do zgromadzenia.

Gnieźno, 26 października.
(Sledztwo.)

Wczoraj stawało kilku kapłanów z Gnieźnieńskiego na rekwiżycję król. prokuratora z Wągrowa przed sądem śledczym p. Nobach w Gnieźnie w sprawie odpuści w Łopieniu w dzień Matki Boskiej Wniebowzięcia. Byli przesłuchiwanymi księża Dydyński, Kuczyński, Kozłowski, Walkowiak, Iwiczki, Ludwiczak, oskarżony także ks. Grabski.

Zadenuncyował ich p. burmistrz Fritsche, który był obecny na obiedzie odpustowym, do znanego p. landrata hr. Posadowskiego, a ten do prokuratora na powiat węgrowski. Sąd gnieźnieński tył o komisarycznie ich przesłuchiwał na wezwanie węgrowskiego.

Z pod Gostynia, 25 października.
(Rewizja w Dusinie.)

(Z.) Dziś o godzinie 6 rano odbyła się trzecia z rzędu rewizja u państwa Kurnatowskich w Dusinie. Szukano znowu księdza Kinowskiego z Starego Gostynia. Komisarz obwodowy z Russocia p. Eichel wraz z siedmiu żandarmami odbył tę czynność. Szukano ścisłego listami gońcami kapłana nie tylko w pałacu, ale przetrząsnęto także mieszkanie urzędnika gospodarczego i pomieszczenia komorników. Rewizja była bez skutku.

Z nad Wierzycey, 25 października.
(Czyż mamy zdziwienie? — Golembowski pisze. — Ks. dr. Borrasch, proboszcz w Oliwie. — Jeszcze o księdzu Połomskim.)

(—x) Nie wspominamy już o nędznych wprost skutkach egzaminów nauczycieli, o których piszą nasze gazety prowincjonalne, ale w imię sprawiedliwości i obowiązku względem młodego pokolenia trzeba nam donieść, że skutkiem zmian dawnego systemu na liberalne kopyto 500 dziewcząt młodych w Chełmnie jest bez wszelkiej nauki i wychowania pozadomowego! Nie ma gmachu urzędowego odpowiednio, a nauczycieli wcale jeszcze magistrat nie zebrał. Pamiętajmy o tym! 500 dzieci bez nauki, a wiele z nich i bez wszelkiego zajęcia dozor!

Golembowski rozwodzi się obecnie w braku innego zajęcia nad kanonicznością swęj nominacji. Organem jego — Geselliger! O osobie samęj nie opłaci się pisać; dodaję tylko, że kredyt jego u osób rządowych, w skutek ciągłych użeń, już zniknął. Występowaniem jego usprawiedliwia się zupełnie charakterystyka, podana przezosw pożałunkiem przez pewnego landrata, który powiedział, że p. G. to „ein Quærelant.”

Niestety, drugi ksiądz dycezyi zawałał się. Nie ma już pewnie wątpliwości, że proboszcz w Oliwie, ks. dr. Borrasch, choć pośredniem przynajmniej zapewnieniem posłuszeństwa swego, uzyskał wypłatę zatrzymanej sobie pensji, wynoszącej rocznie 600 talarów. Pewną jest, że kasa królewska odebrała odnośny rozkaz ze względu na to, że czynami swemi okazał intencję pr. ostrzegania praw majowych. Na domiar zływiciowości mianowała rencyja ks. Borrascha inspektorem lokalnym (dziś!) dwu szkół w jego parafii.

Na koniec jeszcze pocieszającą nowinę. My korespondenci zwykle o najciekawszych nowinach z prowincji wcale się nie dowiadujemy. — Ksiądz dziekan Połomski, wracając po rokach przysięgłych z Grudziądz, zastał całe Wąbrzeźno iluminowane, mieszkańcy zebrali się na cmentarzu, umiali kościół i plebania i głośnym okrzykiem radości, zarazem też szczerą iłą witali swego pasterza. Wszyscy udali się do rzęsto oświeconego kościoła. Tu kochany ksiądz dziekan pomodlił się z parafią na podziękowanie za łaskę nieba.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPan raczył asesora rejeneyjnego Edwarda Karola Magdeburg mianować radcą ziemianiskim w powiecie Sonderburg.

* Od p. Józefa Krasickiego z Sarbinowa otrzymujemy następujące pismo:

„Kwestya pomnika dla śp. Księcia Biskupa Warminskiego, poruszona w korespondencji z Gniezna zniwala mnie do oświadczenia, że hrabia Edmunt Krasicki na Lisku w Galicyi przyrzekł porozumieć się z resztą rodziny Księcia Biskupa i wystawieniem pomnika się zająć. Ze rodzina Hrabów Krasickich do tego czasu nie postawiła tego pomnika, pochodzi po prostu ziad, że Ignacy Krasicki jako poeta zasłużył sobie, aby mu naród pomnik wystawił.

Józef Krasicki.”

* Kuryerek teatralny. Wczoraj powtórzone w teatrze „Pocichych wieśniaków”, z których już obszerniejsze podaliśmy sprawozdanie.

Jutro „Damy i huzary” Fredry, w których występują najlepsze nasze sily dramatyczne z Rychterem, jako „romistrzem”, na czele.

* Podajemy dziś statystykę urzędin, śmierci i małżeństw w mieście Poznaniu, od 1 października r. z. aż do ostatniego września r. b.

I Urodziło się dzieci w ogóle 2372 z tych
chłopców..... 1022
dziewcząt..... 1350
z prawego łoża..... 1022
z nieprawego..... 1350
nieżywo urodz..... 52

Blizniat było 19 i to 19 chłopców i 19 dziewcząt. Według wyznań było 1144 dzieci katol., 708 ewang., 220 żydowskich.

II Umarło 1720 osób; 883 mężczyzn i 837 kobiet. Katolików było 1087, ewang. 586, żyd. 147. Najwięcej ludzi umierało w sierpniu (281) i w lipcu (171), najmniej w grudniu (121) i październiku (119).

III Małżeństw zawarto 598, z tych
247 katolickich,
137 ewangelickich,
60 żydowskich.

W 36 małżeństwach mieszanych byli mężowie katolicy, 35 żon było protestantek, 1 żydówka; w 56 małżeństwach mieszanych 55 żon było katoliczek, 1 żydówka, a mężowie protestanci, w 2 małżeństwach wreszcie, mężowie byli żydzi, a żony protestantki. Najwięcej małżeństw zawarto w kwietniu (73), najmniej w październiku (24).

* Kolej Kłeczbersko-Poznańska, która już 1 października do użytku publiczności oddana być miała, bodaj czy 1 listopada otwarta zostanie; pomiędzy Ostrowem a Ostrowskiem nie ukończono jeszcze robót ziemnych a nawet szopy do składania towarów i sale dla podróżyżnych jeszcze nie wykonane.

* W sprawie schedy po zmarłym bogacz Wiessie miało wczoraj w sądzie Tucholskim termin wdowa Jahr z Joachimsthalu. Dawniejsza wiadomość jakoby rzecznik Weiner i właściciel dóbr König byli spadkobiercami Wiesego nie jest prawdziwa. Dotychczas wylegitymowali się tylko krewniacy ze strony matki i babki zmarłego w piątym stopniu jako prawnicy dziedzice.

* Ośpłce pokazały się między oświemi w Paradyżu i Kalawie, w powiecie międzyrzeckim, noszącą między kofmi dominalnemi w Brzezin i Broniszewicach w powiecie pleszewskim; konie dominalne w Strzyżewie powiecie pleszewskim oddano z powodu noszący pod dozor policyjny.

* Dtorwono komisya egzaminacyjna dla nauczycielek turniej w Berlinie, która egzaminować będzie 2 razy rocznie na wiosnę i na jesień. Pierwszy egzamin naznaczony jest na dzień 29 bm.

* Składki 5, 6 i 7 klasy prowincjonalnego Stowarzyszenia zabezpieczeń od ognia zostały rozporządzeniem naczelnego prezesa z dnia 8 października r. b. podwyższone, ponieważ wykazało się, iż w ostatnich latach wydatki były bardzo znaczne.

Od sumy 300 grzywien zabezpieczenia płacić się będzie od 1 stycznia r. p.

	grz. fn.
w I klasie.....	— 30
w II „.....	— 40
w III „.....	1 —
w IV „.....	1 20
w V „.....	2 20
w VI „.....	2 50
w VII „.....	4 50
w VIII „.....	2 20

* Ks. Dr. Borasch, proboszcz w Oliwie, został mianowany lokalnym inspektorem katolickich szkół w Moterni i Głuchowie.

* Cech szewicki w Nowem prosił, jak donosi G. z. Tor., króla o chorągiew, król przesłał prośbę tę ministrowi spraw wewnętrznych, który oświadczył szewcom nowskim, że choć dawie daje się większym związkom i tylko przy szczególnych okolicznościach, a jedno i drugie u cechu szewickiego nie zachodzi.

* Szkoły wyrządzone w Piławie przez burzę, wynoszą 50,000 tal.

* W Kościelnie rozpoczęły się lekcye w nowo utworzonym gimnazjum, zostającym pod dyrektora p. Huebera; dotychczas tylko trzydziestu uczniów się zgłosiło.

* Napad. W nocy z 28 na 29 września, w miasteczku Szyble w powiecie rosieńskim, zbójcy napadli na mieszkanie księdza. Szesnastu złoczyńców weszło na dziedziniec, część ich została na strazy przy oknach domu i przy stajni, gdzie zwykłe nocował sługa, a reszta, w liczbie 12 ludzi, wkroczywszy do mieszkania skropeowała staruszką księżką i służącą jego, poczem obojgu zawiązano oczy, księdzu zaś prócz tego narzucono na szyję strzykac i nagięwszy mu głowę ku nogom, zaczęto badać, gdzie schował swoje pieniądze. Wszystko to odbywało się tak chałasiwie, że sługa, który na szczególne spał nie w stajni strzeżonej przez zbójców, ale w szpi-chlerzu, przebudził się i zobaczywszy co się dzieje, pobiegł najprzód wezwać robotników na pomoc, a następnie zawiadomił o wypadku miejscowych sołtysów. Gdy starszy sołtys (tysiąc) przybył na miejsce, spotkał tam przed domem księdza trzech ludzi i biorąc ich za robotników, rozpoczął z nimi rozmowę, ci jednak rzucili się nagle na niego, zdruzgotali mu szablę i zbili go kijami. Ale jednocześnie zbiegającą się ze wstecz stron ludność, zmusiła złoczyńców ratować się ucieczką. Pojmano tylko jednego z nich, który, jak okazało się, jest żydem. Zbójnicy nie mieli czasu zabrać z sobą pakunków z roz-maitymi przedmiotami, należącymi do księdza. Wiadomość o tem podaje korespondent Rus. Mira.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 28 października św. Szymona i Judy apostołów. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49; zachód o godz. 4 minut 38. Długość dnia 9 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 października 1410 bitwa z Krzyżakami pod Tuchola. — 1423 sejm w Warce ogłasza statut Jagielly. — 1561 hold księcia kurlandzkiego. — 1617 zawarta przeciw Moskwie ugoda z Kozakami.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 26 października. [Parlament niemiecki i kłopot narodowo-liberalnych. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Personalia.] Jutro rozpoczyna parlament niemiecki swe posiedzenia, które tak będą ciekawe, jak pewnie nigdy dotąd nie były. Liberalizm, patrzący do ostatniej chwili śmiałem okiem w przyszłość i nawet przez takie szkopy, jakimi są podatki nowe, odważnie zamierzając przepłynąć, od czasu wniesienia do rady związkowej noweli karniej owa-dnął wielki niepokój. Wszystkie organa tej partyi w Niemczech, poczynając od najpoważniejszych, nie mały zdradzać kłopot, jakieś złowieszcze przeczuć. Nie ulega bowiem wątpliwości, że narodowo-liberalne stronnictwo ciężka i groźna czeka w parlamencie walka, z której pod każdym warunkiem porażone wyjdzie, bo albo przez księcia kancelarza odepchnięte zostanie i czasy jego burmistrzowania w kraju ustają albo zdyskredytuje się do szczytu w opinii całego narodu, tak, że już nigdy do dzisiejszego znaczenia dojść nie zdoła. Jest więc pomiędzy czem wybierać i jest o co się kłopotać, by jak najlepiej wybrać. Trafnie opisuje sytuację obecną i zakłopotanie w liberalnym obozie korespondent berliński do Frankf. Ztg:

W obozie narodowo-liberalnym panuje przekonanie, że posiedzenia parlamentu tak będą ważne, jak jeszcze nigdy nie były. Pomiędzy mieszającymi tutaj przy-wódcami i członkami partyi narodowo-liberalnej już się odbywały poune narady, jaką należy przybrać postawę i taktykę wobec reakcyjnych projektów ks. kancelarza. Jak słychać w dobrze powiadomionych kołach, na ks. Bismarck być zdecydowanym swoją politykę wewnątrz i w taki sam sposób stanowczy i bezwzględny prze-rzodzić, jak swoją zewnętrzną politykę przeprowadził. Gdyby miał przytem na oświecenie na opór energiczny u partyi liberalnej, postanowił odwołać się do narodu już przez roz-wiązanie parlamentu już też przez jaką bezpośrednią manifestacyę do narodu. Ks. kancelarz wyrażał się do różnych osób, z którymi miał sposobność w ostatnich czasie rozmawiać, w tonie roz-drażnionym, że narodowo-liberalni przy ostatnich ogólnych wyborach tylko na jego, księcia, imię byli wybrani do parlamentu i swym mandatom pozytywnie dali za-pewnienie, że popierać będą wszelkimi siłami inaugura-cyjną przez niego politykę przeciw ultramontanizmowi i socyal-nemu demokratom. Nowela do prawa karnego jest zdaniem kancelarza kamieniem probierczym lojalności narodo-wo-liberalnych; gdyż nowe postanowienia noweli tylko za dalszy wpływ polityki ks. Bismarcka uważane być powinny. Jakąśmy powiedzieli w obozie liberalnym wielki panuje niepokój. Wniosek popierany przez pewną część, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem nie znajduje u narodowo-liberalnych wielkiego poparcia.

Z tego powodu przepowiada też dziennik drezdeński Neue Reichs Ztg rychły koniec narodowo-liberalnego panowania. Ale liberalni strawni mają żoładek, i tak wnet nie wypuszczą z ręki rządów. Jedną część ich organów już sta-bnąć poczyną w opozycji i nawracać się, pocie-szając się, że ponieważ nie chodzi tylko o ultra-

montanów i socyalistów z dobrem sumieniem nowe prawa ścieśniające wolność przystać można. Inna część odgraża się przeciw kancelarzowi, przed-stawiając konieczność utworzenia ministerstwa ko-legialnego, aby nie potrzeba składać wszystko barki jednego człowieka, który poczyną się narodu stawać już tylko mytem, przepędzającym w Warcinie większą część roku. Elbf. Ztgali w artykule „Herkules na rozstajnych drogach” wy-tyk stąpiła przeciw ks. kancelarzowi nadzwyczaj ostrą, jakby się żaden dziennik nie liberalnej barwy, przemawiać nie odważył.

Wszystko to strachy na Lachy. Ks. Bis-ym mark usłasyć się nie da nawet i tak potę-żnemu stronnictwu, mając na pogotowiu tysiącej planów, którymi pokrzykuje wszystkie plany swych przeciwników. Deut. Eisenb. Ztg, która o bliskie stosunki z urzędem kanclerskim podej-rzywają, zapowiada już bez ogródki, że ks. kan-clerz zamierza się pojednać z partyą konserwaty-wną. Pogórki podobne nie są bez znaczenia. Party liberalna rorunie dobrze ich doniosłość i przystanie w końcu na wszystko, co tylko ks. kancelerz będzie chciał, byle otrzymała niedwuzna-czne zapewnienie, że tymczasem jeszcze nie zo-stanie wrzuconą pomiędzy stare rupieci. Siły chaot-akteru, samodzielności w wypowiedzeniu zdań i przekonaniu u nich nie szukać.

Nie wierność zasadom lub wstępn do prawost-wyjątkowych zachęca ich do opozycji przeciw not- weli karniej, lecz egoizm, instynkt zachowawczy, który widzi w niej ostrze wymierzone przeciw sobie.

Nowe wybory do Izby poselskiej pruskiej odle- były się wczoraj w prowincyi Hohenzollernskiej. Jak wiadomo, unieważnione zostały na ostatniej sesyi mandaty dwóch posłów, należących do cen-trum, dla jakichś nieregularności, wydarzonych przy wyborach. Przy ponownych wyborach, odbytych wczoraj w Gammertingen kandydaci centrum prze-o padli, liberalni kandydaci zwyciężyli: dyrektor sa-du Evelt 105 głosami i radzca sadu Cramer 114po-głosami. Dotychczasowi posłowie Schmidt i Kleimal-sorgen otrzymali tylko 103 głosy. Powody, dno-ż czego w prowincyi tak katolickiej posłowie katoli-licy nie mogli się utrzymać, nieznane dotąd. Nałó-w Ztg cieszy się tylko, że ten wybór świadczy o sty-gnięciu ultramontańskiego zapala.

Dzienniki rozpisują się o oryginalnym wniośli-sku, jaki dr. Lasker postawił w parlamentarnej ko-misji prawniczej, w którym domagał się, abiem przy wyrokach sądowych, zapadłych większością głosów, wolno było każdemu z członków sądu, którzy pozostali w mniejszości, swoje odmienne zda-nie przy ogłoszeniu wyroku wypowiedzieć i uzasadni-dać. Wniosek odrzuciła komisja, a dzisiaj praser, z niego szczy. Twierdzą powszechnie, że na takę pomysł żaden praktyczny jurysta nigdyby nie wpadł i że tylko pewien ideałizm polityczny, któremu me-polu polityki socyalnej tyle prawnych pomysłów ufo-mo do przeprowadzenia dzisiaj się zawdzięcza, stał się usadowić na innych polach, gdzie dlań nie nier-wale miejsca. Wyrok sądowy nie może się przela-rz stawać jako zdanie pojedynczych sędziów, lecz jed-ko jednolite, na zewnątrz się manifestujące postępo-nowienie sądu.

Jak telegrafuje dzisiaj biuro Wolffstaa z Monachium, ogłosił minister v. Lutz odpowie-d na list otwarty Biskupa Senestreya, w której m-wymienia wprawdzie nazwiska osoby, która m-żadu opowiadać miała o rzekomym liście Biskupa, doraz-wręcz stwierdza swoje orzeczenia, wypowiedziatego w czasie debaty adresowej, dotyczące wpływów Biskupa Senestreya na wybory; dowodzi zaś pr-awdziwości swych twierdzeń tēm, że na konferenc-ach parafialnych jakichś w tym względzie mianon-być wskazówki i narady i że członkowie ordynary-ryatu mogą to poświadczyć. — Widać z tego, że p. minister był przez kogoś zmystyfikowany, br-ów trudno przypuścić, aby miał zmyślać. Wykstałpub-licznie zaś na innych wzorach i jak potrzeba umie m-zręcznie w debaty wturcić jakiś sensacyjny fakt, chociaż niebywały, aby na chwilę przeciwnikartys-zmieszać i z chwilowego wrażenia odnieść zw-ięt-cięstwo.

Naczelný prezes prowincyi szlaskiej uzakich w okólniku z dnia 8 b. m., wydanym do landatar-tów, rozporządzenie biskupie, przepisane okólny-stkiem z 26 sierpnia, dotyczące wyborów dozo-kościelnych, za nieprawne i nieważne. Jak don, za-Schles. Volks Ztg, księży Biskup wyst-ługa-wał obecnie pismo, w którym zastrzega się p-ła go-cił rozporządzeniu naczelnego prezesa i dowodzi-podstawie i prawnych przepisów, że miał słusznawno-

Uroczyste odsłonięcie spizowego pomnika Sze-ma odbyło się dzisiaj w przytomności księcia deling-stępcy tronu, w zastępstwie cesarza, księżnej rzy-stępczyni tronu, księcia Karola i jego małżonki Gi-księcia Fryderyka Karola, ministrów, wielu jemu-ks. członków parlamentu i sejmu pruskiego, fesorów uniwersytetu, duchownych, rady miejs-representantów miasta i ogromnego tłumu ludz-ści. Zast-ła spędała w chwili, kiedy feldmarszałek Moltke wznosił okrzyk i część cesarza. Prof. ob-Gneist powiedział mowę. Poczem przewodniczą-ko mitetu oddał pierwszemu burmistrzowi mie-berlina pomnik pod opiekę. Po skończeniu uroczystości księży następcą tronu winowzaw-ozno, czym potomkom Steina, pomiędzy nimi órcę za-Ry-łego, hr. Kiemannsege i krewnym wykonawcy i ten-mnika rzeźbiarza Schivelbein, przedstawił ich i ten-ję małżonkę i całego gronu dostojnych gości g-Opis szczegółowy tego wspaniałego pomnika p-ktor-liśmy już dawniej.

Parlament otwarty będzie jutro o godzinę; drugiej po południu na białej sali królewskiej; zamku.

Kreuz Ztg pisze znowu o krążącychwi-tych głoskach, że minister skarbu p. Camphausen od-n-żmie dymisy.

Cesarzowa Augusta wyjechała dzisiaj zys-ten Baden i udała się najprzód do Kobleney. g-ł-

*** Paryż, 25 października.** [Wybory. — Główna — Uniwersytecy. — P. Buffet. — Wiadomości bieżące.] W sprawie wy-
kazu donosi Journal des Débats, że liberali-
ści się przychylić do życzeń w Elysée, byleby
tylko zapewniono, że nie będzie urzędowych
ajacandów, co ma znaczyć, że umiarkowani libe-
rali gotowi zrobić, czego marszałek żąda, byleby
wytykło wpływ pana Buffet nie był w tej sprawie
strojby widoczny. Wobec objawów dzienników libe-
ralnego stronnictwa, jakiegoś już dać nie przyta-
kali, pewna jest rzeczą, że rząd zwycięży i że
Bis-rybory okręgami przejdą bez wszelkiej trudności,
potem pan Buffet, którego stanowisko liberalni ko-
ściółce nie zachwyciły, utrzyma się. Arty-
styczni ten, zdaje się, napisany z inspiracji panów
ktoś faure i Leona Say, wymierzony jest głównie
odejść panu Buffet, którego wpływ na kraj jako
kan kłody wystawia usiłuje; zamiar zohydzenia p.
vaty Buffet nie udał się wcale, podczas gdy otwarte
eniaryzowanie się liberalów do kłósk i trąbienie do
skóśd rotu jeszcze przed walką stanową dość li-
kie daje o liberalach wyobrażenie.

Wczoraj panował na giełdzie znaczny popych
zo wiadomości, że Serbia wypowiedziała wojnę
chaury. Niebawem nadeszła druga zaskakująca po-
zdańska, że pewna republika w Ameryce, która
dochoy na kil a lat naprzód są zastawione,
prawstawiła pójść za przykładem Turcji i przez
w not kilka nie płacąc kuponów, stósunki swoje fi-
wczajnowe uregulować.

W Uniwersytecie paryskim rozpoczyna się
nia 1 grudnia wykłady; katedr będzie 23; w
j odille rozpoczynają się wykłady w połowie przy-
skińdęgo miesiąca w Wydziale medycznym i prawni-
atnym; duchowieństwo dycezyi Kambrais oharowa-
cen na ten cel przeszło milionową składkę. Koadju-
prz księdza Biskupa z Kambrais, Biskup z Lydy,
tychinguje jako kancierz uniwersytetu, jak się wyra-
przez okólnik, jako „zastępca Ojca św.“

Dzienniki niezadowolone wielce, że p. Buffet
r 11 zupełnie milczy wobec mowy pana Rouher. Jour-
Kleim des Débats pisze: „Spodziewaliśmy się po-
t, dhowie w Ajaccio, że pan Buffet zaprotestuje prze-
katów sposobowi, w jaki użyto jego imienia i jego
Nadów do upozorowania rewolucyjnych dążeń.

o sty Naprawdę jednakże szukaliśmy w dzienniku
rządowym i w pismach występujących w obronie
wniołityi ministra spraw wewnętrznych nagany, któ-
tarniej wyczekiwaliśmy. Pan Buffet upoważnia milcze-
n, abiem swoim Bonapartystów do działania i jeste-
szościowy pewni, że Bonapartyści z tego korzystać nie
są dumiejszają.“

Pod pozorem, że sprawę tę znacznie pogor-
zaszyszyby można, występując surowo przeciw p. Rou-
praser, p. Buffet nic podobno nie uczynił, aby osłabić
na takie wrażenie, jakie mowa p. Rouher wywołała; nie
wpałko nie zakazał ogłoszenia mowy, ale nadto jesz-
m że nakazał agencji Havas udzielić ją dziennikom.
ów niomędzy Orleanistami wywołało to wielkie obu-
stanie, ale wszelkie starania i kroki, czynione w tej
nie mierze u marszałka, zostały bezskuteczne, gdyż
zmarzszalek uprzedzony przez p. Buffet miał odpo-
ecz jiedzić stanowczo, iż przeciw Bonapartystom, po-
postrebnym do walki z radykałami, występować nie
może. Na radzie ministrów nie w tej mierze nie
o lloftanowiono, nawet urzędowego „communiqué“
owidzie umieszczono w dzienniku urzędowym.

re r — Ze Bonapartyści wobec takiego postępowania
ra mządu coraz śmielszymi się stają, że ich dzienniki
na, coraz bardziej wyzywający ton przybierają, — ni-
działokoż dziwić nie powinno. „Wiemy, pisze między
wywaniem Pays, że marszałek w dniu, w którym
zmarzszalek żądał ponownie cesarstwa, — nie be-
nferazie zdolnym sprzeciwić się temu i jesteśmy prze-
mionani, że swego prawa udzielnego użyje do przy-
rdypieszenia tej zmiany za pomocą rewizji. — Bez-
ego, zględu na to, co legitymiści mówią, można kazać
ry, brłowi zaczeć, i bez względu na to, co mówią
szalekpublikanie, można re; lice kazać zaczeć, — ale
a umie można kazać czekać ludowi, a cesarstwo, jeśli
ay falowróci, będzie ludem!“ Taki ton organu Bona-
wnikartystów musi wywołać ze strony rządu nagane.
e zwłó też Français, organ p. Buffet, w dzisiejszym
umerze, nie mogąc dłużej pozwolić na głoszenie
użakich zapatrywań, nazywa Bonapartystów intry-
landantami, z którymi niepodobna się łączyć konser-
okółtystom.

Vice hrabia Harcourt, sekretarz prezydentu-
x dory, zastępujący Orleanistów w Elysée miał dziś
węgłą konferencją z panem Buffet w celu skłonie-
ię pnia go do wystąpienia przeciw Bonapartystom.

Literat Gille, pisząc życiorys zmarłego nie-
tusznawo rzeźbiarza Carpeaux, wywrzeli o nim zdanie
ka Sze miał zaradko teatralne manieri i pozy a la
delingue (znany aktor). Syn Melingue'a, upatrzy-
znej w tym wyrażeniu obraę ojca, zarządził się
małż Gilla i tak go zbił kijem, że lekarze wątpią
a jemu jego życiu. Melingue'a aresztowano natychmiast.

*** Rzym, 22 października.** [Proces
u indziej zabójcom redaktora p. Son-
arszazno.] Sąd przysięgłych w Rzymie zajmuje
Proces obecnie głośną sprawą zamordowania dzien-
dnika Sonzogno. Zanim zdamy sprawę z prze-
wiedzię procesu przypomniemy czytelnikom pokrótce
czegóły morderstwa. Dnia 6 lutego r. b. p. Son-
zował ogo, główny redaktor dziennika la Capitale
u Rzymie znajdował się sam jeden w biurze. Ja-
nawcy nieznanemu chciał się widzieć z panem S., na
ich tenże pozwolił. W pięć minut potem rozległ
głosy głośny krzyk i wołanie o pomoc z biura re-
ka piktora, zecerzy i drukarzy, zatrudnieni na dole
zbiegają i zastają p. S. nurzającego się w do-
godni; jedyne jego słowo były: jestem zamordo-
lewskay; wymówiwszy je skołał. Mordercę szwy-
o na wschodach mieszkania. Był to stolarz
ychawiskiem Frezza, nie znający nawet ofiary swęj
usen odni. Ze zeznań jego pokazało się, że w mó-
no w niego, iż zamordowaniem Sonzogno
zysłuży się Garibaldiemu i zaskarbi sobie
ncyi, głądy „wielkiego patrioty.“ Jako moralnych

sprawców zbrojniczego czynu wymienił następu-
jące osobistości: Armati'ego, Morelli'ego, Scar-
petti'ego i Farina; ci zaś byli narzędziami nieja-
kiegoś Lucianiego, młodego „trybuna.“ który
z dwóch powodów chciał się zemścić na p. Son-
zogno: najprzód był kochankiem jego żony, po-
wtóre w dzienniku Capitale występowało ostro
przeciw jego kandydaturze krzesła poselskiego.

Proces rozpoczął się 19 bm. a trwać będzie
prawdopodobnie około 8 dni.

Wczasie audencyi Scarpetti i Frezza są zu-
pełnie obojętnymi, zdają się na nic nie zważać,
przeciwie Morelli i Farina słuchają aktu oskar-
żenia z wielką uwagą, Armati często potakuje
głową jak by chciał mówić „tak jest.“ Luciani
słucha również z zajęciem, podnosząc od czasu do
czasu chustkę do ust; postawa jego zdradza ciągle
wzruszenie; unika wzroku publiczności i zdaje się
być niezadowolonym, że obok niego posadzono
Scarpetti'ego.

Frezza najprzód badać poczęto. Głos jego
drży, odpowiedź przerywa po kilkakroć głośny
placz; przyznaje, że uległ namowom Morelli'ego
i Fariny, oświadcza, że czynu tego dopuścił się
z czystego (?) patryotyzmu, sądząc, iż tu chodzi
o uwolnienie stronnictwa liberalnego od obłudnego
człowieka. Również i Morelli przyznaje się do
wszystkiego, zastawiając się kilkakrotnie patry-
otyzmem; twierdzi, że Armati starał się go przeko-
nać, iż Garibaldi i inne znakomitości żądają dla
dobra publicznego śmierci Sonzogno.

Kiedy pewnego wieczora wychodził od Ga-
ribaldi'ego, Luciani polecił mu po cichu tę
sprawę; zresztą żaręca, że wiedział doskonale, iż
pieniądze, które później odebrał, pochodziły od
Luciani'ego. Luciani na te słowa zadrżał z trwo-
gi; Frezza woła, iż wprawdzie ludzono go obietni-
cami, ale że nie otrzymał ani centyma. Morelli
wybucha dwa razy głośnym płaczem, tak że go
trzeba wyprowadzić z sali.

Farina oświadcza również głosem pewnym
i śmiałym, że tak samo jak Morelli był przekon-
nym, iż morderstwo było aktem patryotyzmu; opo-
wiada, jako Luciani na zebraniu wyborczym w
Transtevere występował z groźbą przeciw la Ca-
pitale i jej redaktorowi. Morelli i Farina od-
prowadzili Frezza aż do drzwi domu Sonzogno
i dali mu sztylet; wszyscy trzej byli przekonani,
że czynią dobrze.

Dnia 21 bm. przystąpiono do przesłuchania
Armati'ego, który oświadcza, iż jako agent Lucia-
niego uniważnił głosi jego współkandydata, że
Luciani obiecywał mu 5000 fr. podsunął mu myśl
zamordowania S. Do tej obietnicy Armati poro-
zumiał się z Morelli i Farina. Gdy dokonano
morderstwa, Luciani udał się do Turynu, aby od-
wrócić od siebie wszelkie podejrzenie i zostawił
dla Armati'ego 1000 fr., które zabrali Morelli
i Farina, niezadowoleni z tak wielkiej sumy. Po
powrocie do Rzymu Luciani przyrzekł zapłacić
resztę, jednakże przyrzeczenia nie dotrzymał. Ar-
mati uważając Sonzogno za szpiega austrya-
ckiego, nieprzyjaciela Rzymu i rządu, którego
śmierci żądał Garibaldi był pewnym, że zbrodnia
ta ujdzie bezkarnie, uważając ją za akt patry-
otyzmu.

Następuje przesłuchanie Lucianiego, który
w dwugodzinnej, wystudyowanej mowie, prze-
czystkiemu co powiedział Armati, kilkakrotnie
mowę jego przerywając Luciani utrzymuje, iż
Sonzogno w porozumieniu z policją, przeciwnił się
jego kandydaturze, nie przyznaje się do naganych
stósunków z żoną zamordowanego. Tysiąc fran-
ko, które przywiózł przeznaczane były dla pani
Sonzogno, opuszczonej przez męża, a nie na za-
mordowanie Sonzogno; wyraża boleść, że pani
Sonzogno i jej matka wmieszane zostały jak naj-
niesłuszniej w tę sprawę. Armati zaklina się na
głowie swego syna iż powiedział prawdę, wskutek
czego zawigzuje się żywy spór pomiędzy nim a
Lucianim. Morelli i Farina potwierdzają swe ze-
znanie na niekorzyść Lucianiego, który ich po-
daje o oddanie się na usługi policji.

*** Londyn.** [Podróż ks. Wales do
Indyi.] Pan Disraeli powiedział kiedyś, że
Wielka Brytania jest bardziej azjatyckim ani-
żeli europejskim państwem. W wyrażeniu tem
jest nieco przesady, ale jest też wiele prawdy;
ogrom interesów, których W. Brytania musi bro-
nić w Azji, nie jest mniejszy od ogromu intere-
sów bronionych przez nią w Europie, a nieskoń-
czenie trudniejszy do obrony. Owszem rzecz
można, że dzis z każdym miesiącem trudność ta
się powiększa. Ktoby lat temu dwadzieścia po-
wiedział Anglikom, że ich państwo indyjskie, to
kolos złożony na glinianych nogach, nazwaliby go
szaleńcem, tak ten kolos zdawał się im potężny
i niewzruszony. Dowodził im to kiedyś Vansbry
wymiali go i za szarlatana podali. Od 1857 r.
jednak, a zwłaszcza od ostatnich zmian w Azji
środkowej, zaczynają inaczej patrzeć w Londynie
na tę sprawę. Wierzą w siłę swego państwa
wschodnio indyjskiego, wierzą w potęgę własną,
ale przestali rachować na bezwarunkowe poddań-
stwo i niewolnicze posłuszeństwo tych milionów
ludów rozmaitych, które osiadły gęsto hindustań-
ski półwysp. Powstanie Sepojów otworzyło oczy,
wskazało, że ostrzeżenia i przepowiednie niekto-
rych podróżników francuskich, jak Jacquemint,
jak Warren etc., nie były dyktowane nienawiścią
narodową, nie były prostym wypowiedzeniem ży-
czeń niechętnych panowaniu angielskiemu, ale
były zdaniem postrzegaczy bystrzejszych niż naj-
bliżej interesowani. Od owej pory, od owego po-
wstania Sepojów wiele jeszcze rzeczy się zmieniło
w Indjach i zmieniło się na gorsze dla Anglii.
A chociaż angielscy mężowie stanu mają ten
wielki przymiot, że się zowczasu zbitycznie strach-
dają rzeczy, nie dając się otumaniać głosami zbyt
trwożliwych, zdaje się wszakże, iż przyznają, że

w Indjach nie wszystko idzie jak należy, kiedy
się zgodzili wysłać tam dla objazdu następcę tro-
nu, księcia Walii, który już puścił się w drogę,
jadąc rzemiennym dyszlem przez Paryż, Wenecję,
Ateny do Kalkuty. Książę wprawdzie nie rob-
wielkiego poświęcenia, lubi podróżować, a tę sze-
ściomiesięczną podróż odbędzie w zdrowej porze
roku ze wszelkimi możebnymi wygodami. Lubi
polowanie, będzie się miał bardzo urozmaicone, gdy
zechee. Zawczasu już Times, jak matka nie-
spokojna, zaklina księcia, aby się nie oddawał
zbytecznie tej szlachetnej rozrywce i ostrożności
odpowiednie zachował, bo tygrysy nie są daniel-
kami, a „niebezpieczeństwa indyjskiego sportu są
większe niż strzelanie kaczek po błotach lub na-
wet polowanie z chartami.“ Niemniej troskliwe
organ londyńskiego kupiectwa zwraca uwagę księ-
cia, że podróż ta nie jest bez pewnych niebezpie-
czeństw, „że teł obszerne kraje żywią niemalą li-
czbę niezadowolonych i fanatyków, przeciw któ-
rym trzeba przeosiębrać energicznie i stanowcze
środki ostrożności.“ Ale jak mówi Times, „ży-
cie ma zawsze i we wszelkiej formie swe niepe-
wności i niebezpieczeństwa“, więc się znów tro-
skać nie należy, — tem bardziej, że i doradców
i stróżów księciu nie braknie. Rada też miejska
Londynu życząc in corpore, księciu szczęśliwej po-
droży, dała mu do zrozumienia, że Anglia nie bez
pewnego niepokoju nad tą jego podróżą czuwać
będzie. Słowem, tu i owdzie starano się w księ-
cia Walii mówić, że jadąc do Indyi, robi jakieś
bohaterstwo. Prawdopodobnie książę nie tak tra-
gicznie na tę podróż pogląda, chociaż bez trudu,
a zwłaszcza bez nudów, na urzędowych durbarach
czyli przyjęciach nie obejdzie się, widzi w niej
głównie sześciomiesięczną rozrywkę. Prawdopo-
dobnie nauczy się coś o Indjach, pozna choć po-
wierzchu ten kraj tak prawie wielki, jak cała Eu-
ropa, z wyjątkiem Rosyi, liczący tyleż co Europa
ludności, a nad którym ma kiedyś panować. I to
korzyść pewna, jeżeli prawda, co pisze jeden z lon-
dyskich dzienników, że Anglicy, jakkolwiek bar-
dzo dumni z posiadania Indyi, jednakże bardzo
mało znają ten kraj, który im się wydaje bardzo
nudnym. Jego geografia i historia są u nas pra-
wie nieznanie, a ci, co chcieli je badać, nie mogli
zrozumieć, dla czego tak jest. Opowiadają, że przed
kilkun laty pewny polityk angielski zostawszy mia-
nowanym sekretarzem indyjskim (secretary of In-
dia), obejmując tę wysoką posadę, po raz pierw-
szy w życiu słyszał o Dehli. — Prawdopodobnie
książę Walii więcej wie o Indjach, niż ów sekre-
tary; w każdym razie przez te pół roku z pewno-
ścią będzie wiele widział i może się czegoś o In-
dyach nauczyć. To ostatnie nie jest tak dlań fa-
twe, nie dla tego, żeby księciu brakowało chęci
lub zdolności nauczania się, ale dla tego, że księ-
żęta w podróżach i objazdach widzą zwykle to,
co im ich wysoce Cicerone pokazać zechea, i ze
strony, którą owi Cicerone wybiorą. Wprawdzie
podróż jest podobno najlepszym środkiem wyro-
bienia w sobie zmysłu krytycznego, ale atmosfera
urzędowego optymizmu, którym zwykle otoczeni
są tacy podróżnicy, zawadza wykształceniu kry-
tycyzmu.

Słowem, o ile nam się zdaje, książę jedzie
nie dla tego, żeby widział, nie dla tego, żeby się
uczył, ale żeby był widziany i zostawił w Indjach
wrażenie potrzebom bieżącym panowania angiel-
skiego odpowiednie. Nie łatwe to zdanie i powie-
dzielibyśmy prawie niepodobne, gdy chodzi o kra-
jowców. A najprzód weźmy na uwagę obszar tego
państwa tak podzielonego: 880,000 mil kw. ang.
i 140 milionów ludności w prowincjach bezpo-
średnio angielskich, 326,000 mil i 32 miliony ludno-
ści w państwach krajowych pod opieką czyli raczej
zwierzchnictwem centralnego rządu indyjskiego zo-
stających, 271,000 mil i 12 milionów ludn. w pań-
stewkach narodowych, zostających pod zwierzchni-
ctwem osobnych prezydentów.

Indye liczą jeszcze sto kilkadziesiąt państe-
wek lennych rozmaite nazwy, mniejszych i wię-
kszych, z których niejedno posiada kilkunasto
i kilkadziesiąt tysięcy armie. Chociaż pań-
stewka te same sobie zastawione, bez kierującej
europejskiej ręki są tak całkiem bezsilne, że try-
bunały angielskie mogą, jak niedawno gwikowała
Barody, osądzać tych władców od korony
i spychać ich z tronu przez policjanta, nienawi-
dzą jednak tak jawnie Anglików, że trzeba się
mieć ciągle na baczności, a w danym razie wy-
wierać się ztąd może prawdziwe niebezpieczeń-
stwo. Sto lat Anglicy dzierżą Indye, a pomiędzy
nimi i ludnością miejscową nie ma żadnego związku,
oprócz chyba nienawiści i bojaźni. Położenie An-
glików w Indjach dobrze skreślił jeden z najzna-
komitszych później wicekrólów, p. S. I. Laurence,
w depeszy do generała Anson'a w r. 1857: „Do
jednego tylko punktu pozostaną z nami, bo wie-
dzą, że się nam zawsze powodziło, i że jesteśmy
dobrymi panami; po za tym punktem każdy z tych
ludzi będzie myślał o swoim interesie.“
Gdybyż to jeszcze tak było! ale położenie rzeczy
lepiej zdaje się wypowiadać depesza lorda Canin-
ga do lorda Elphinstona, także z 1857 roku:
„Duch buntu nie jest jeszcze poskromiony tutaj
(w Kalkucie), i nie mam nadziei, bym go mógł
rychło wykorzystać, chociaż wszelki zamach po-
wstania może być łatwo przytłumiony. Duch nie-
przyjaźni, albo raczej nieufności zrobił tu wielkie
postępy.“ Położenie materialne albo raczej po-
wierzchnie Indyi jest dziś inne, niż było przy
pisaniu owych depesz, istotne i w gruncie rzeczy
jest to samo. Niechęć z jednej strony i płaszcza-
ca się nienawiść z drugiej, konieczność pozosta-
nia zawsze zwycięzcą, jest koniecznością utrzyma-
nia w tych milionach wiary, że się jest zawsze
i wszędzie niezwyciężonym. Książę Walii tedy
swą obecnością, swem pokazaniem się ma oddzia-
łać na 200 milionów ludzi tak źle usposobionych.
Ciężka to sprawa. Stusnie jeden z dzienników
angielskich mówi, że wprawdzie nie łatwo wy-

wnioskować, jakie mogą być myśli ludzi tak da-
lekich od nas i tak różnych we wszystkich zwy-
czajach i tradycjach ludowych, ale przypuszczać
wolno, że napatrzysz się parodom i uroczy-
stościom, z jakimi książę będzie przyjmowany,
powiedzą sobie, że ich narodowi książęta daleko
lepiej urządziłyby takie wjazdy, rozrzućli więcej
pieniędzy, rozwinęli więcej przepychu. Zresztą
dla nich książę nie będzie się wcale różnił od
pierwszego lepszego dawno widzianego oficera an-
gielskiego w mundurze. Myli się zaś pono tenże
dziennik twierdząc, że osoba księcia oddziała na
przewodnie klasy indyjskie, a zwłaszcza na księ-
żat krajowych, którzy będą szczęśliwi, mogąc prze-
mówić dwa słowa do tego, co będzie największym
królem w świecie. Usposobienia moralne Azja-
tyków, zwłaszcza dalekiego Wschodu, dobrze są
znane; podstawa ich jest wiarołomstwo i poszano-
wanie jedynie siły, która bezpośrednio i natych-
miastowo może się dać uczuć. Nie ołnitwo i ty-
rania wszelkie inne uczciwsze uczucia przydusza.
Cała więc owa arystokracja miejscowa indyjska,
zaczynając od temindarów, czyli wielkich właścicieli,
do radżów i maha-radżów, będzie się płaszczyła
przed księciem, będzie kłamała wielką szczęśli-
wość z jego oglądania, ale nie zmieni swych uczuć
nienawiści, będzie posłuszną dopóty, dopóki bę-
dzie się bała, dopóki będzie pewna, że Anglikom
wszędzie i zawsze zwycięstwo towarzyszy, dopóki
zresztą jakie inne potężne wpływy nie otępszą
tych warstw arystokratycznych indyjskich z jego-
sności, równowagą ich nienawiści. Nena Sahib
także bardzo pokornie się płaszczył przed ładą
komisarzem angielskim i przysięgał wierność, do-
póki w Cawpore nie znalazł sposobności nasy-
cenia się krwią angielską.

Stusnie powiada jeden z dzienników londyń-
skich, iż nie należy przyzywać ani za wiele,
ani za mało wagi do takich królewskich objawów.
Ale zdanie to co do podróży księcia Walii tak
pono wykomentować trzeba: Nie należy się spo-
dziewać wielkich rzeczy z tych odwiedzin Indyi,
bo wpływu one nie wywrą; pod tym jednak
względem mają znaczenie, iż ta podróż kosztowna,
na którą nie bez trudu i przykrości otrzymano
fundusz od parlamentu, wskazuje, że angielscy
mężowie stanu bardzo są zaniepokojeni dalekim
Wschodem, kiedy się do takich środków oddziały-
wania na imaginację ludu uciekają. Podróż ta nie-
skończenie więcej robi wrażenia na Anglików niż
na Hindusów, i tu mogą leżeć jedyne jej kor-
zyści.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archi-
dycezyi poznańskiej przez p. Massenbacha:
Z przeniesienia..... 7725 tal. 20 sgr. = 23177 mar.
Ks. Chmieliński z Sar-
nowy 493 „ 10 „ = 1480 „
Ks. Kukliński z Głuchowa 480 „ „ = 1440 „
Suma..... 8699 t.l. = 26097 mar.
W archidyezyi gnieźnieńskiej kary nałożo-
ne przez p. Nollau:
Ks. Sieg z Orchowa..... 35 tal. = 105 mar.

* Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa otrzy-
mał, jak nam donoszą, od sądu kościelnego za-
pów na termin dnia 6 listopada w sprawie śled-
czej przeciwko niemu i towarzyszom. Śledztwo to
ma dotyczyć odpustów w Oborzyskach i w Górze
duchownej, a wytoczone je około 60 duchownym.

TELEGRAMY.

Paryż, 26 października. Burmistrz z Ajac-
cio, Forcioligo złożono z urzędu, ponieważ wziął
udział w demonstracji politycznej, ubrany w mun-
dur oficera rezerwy. — Przeciw wychodzącemu
w Ajaccio dziennikowi Echo, którego sprzedaż
po ulicach zakazana została, wytoczono śledztwo.

Madryt, 26 października. Ludność pro-
wincyi Nawarry wręczyła królowi adres uległości,
opatrzony około 30,000 podpisami. — Z San Se-
bastian donoszą, że karliści uderzyli na Lumbier,
lecz odparci zostali.

Petersburg, 26 października. Jak do
rosyjskiej międzynarodowej Telegraphen-
Agentur donoszą, wybuchł w Kheksandzie nowy
rokosz. Powstańcy napadli w dniu 21 b. m. na
pałac nowo obranego chana Nasr-Eddina. Zmu-
szono chana po trzygodzinnym oporze do ucieczki;
przybył on z kilku krewnymi, pozabawiony swego
mienia w dniu 22 b. m. w Chodzent. Władze ro-
syjskie powiatu Sir-Darja przedsięwzięły środki za-
radcze ku strzeżeniu granic. Generał Kaufmann
stoi z wojskiem pod Andidjan, Gelowaszew pod
Namaryn.

Rzym, 26 października. Jak Italianische
Nachrichten donoszą, niektórzy niemieccy Bi-
skupi kilkakrotnie zanosili do Stolicy Apostolskiej
prośby o instrukcje, jak mają postępować, aby u-
niknąć dalszych ze rżdem starć. Kardynał An-
tonelli przesłał te prośby wszystkim Biskupom ni-
emieckim ku wiadomości i z wezwaniem, aby swe
zdania w tej kwestyi wypowiedzieli, czyby jaki
modus vivendi pomiędzy Biskupami a rżdem
można wynaleść.

Wylotowania.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu IV klasy 152
królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły następujące
wygrane:

1	wygrana 75,000 marek na nr. 28890.
2	wygrane po 15,000 marek na nra 18072 28067.
8	wygranych po 6,000 marek na nra 2940 3236
21812	41415 54778 67015 72850 94640
49	wygranych po 3,000 marek na nra 3397 3726
4094	8388 9171 10871 12718 13418 18522 25525 28103
36937	38863 41119 43061 45497 50092 58450 59011 59552

58944 59160 62874 68134 64664 66727 68276 71350 72486
72920 74478 74587 74622 76250 76651 77837 78338 78949
80476 80935 82434 83400 84991 90046 91570 91988 93824
94406 94957.
46 wygranych po 1500 marek na nra 526 1251
4186 6538 9904 10020 18177 19125 21960 26880 31728
34040 35437 37683 40574 40973 41174 46143 46485 48193
49158 49568 50899 59398 61852 63587 65974 67105 68876
71061 71409 71638 73766 74231 74632 76663 81115 81210
83293 88671 88918 84202 85384 86893 88496 91370.
70 wygranych po 600 marek na nra 310 2334 4791
7106 9223 10920 10949 11859 12111 12725 12738 12797
14113 14505 15971 16015 18599 19603 21215 23533 24083
25234 25273 26227 27268 29373 29788 31568 32611 36197
36894 44230 44627 45054 46740 48959 48754 50099 51786
56153 58017 58151 62651 64465 64769 65099 66073 68127
68732 68742 71222 73474 73789 74806 77025 80031 80173
82493 82650 84414 84852 85433 86148 86247 86705 86851
87372 88847 93046 94080.
Berlin, 26 października.
Królewska Generalna Dyrekcja Loteryi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Prob. Gorecki z Roska, Popliński z żoną z Budziszewa, Witold Taczanowski z Sławoszewa, Kłner z Łuszkowa, Korytowski z Rogowa, Zółtowski z Zajączkowa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Stefański z Brzezia, Opitz z Słokierka, Bargiewicz, Romocki i Morawski wraz z żoną z Kr. Polskiego.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Karasiński z Król. Polskiego.
HOTEL PARYSKI. Dr. med. Simon z Berlina, Rzepecki z Gwiazdowa, Włodasiewicz z Golańczy, Berger z Hamburga.

G I E L D A.

Poznańskie 8 1/2 p. listy zastawne — placono
poznańskie 4 p. noty listy zast. 93 — p. listy
rentowe 95 — plac. poz. prow. akcy bankowe
94 — plac. poz. 5 p. prow. obligacje — plac.
poz. 5 p. obligacje powiatowe 100 75 plac. poz.
5 p. obligacje melioracji Obrzy — plac. poznańskie
4 1/2 p. obligacje powiatowe 97 — plac. poz. 4 p. obli-
gacje miejskie II emis. — plac. poznańskie 5 p. obli-
gacje miejskie — plac. pruskie 3 1/2 p. oblig. dingu
państwa 91 — plac. pruska 4 p. pożyczka państwa —
placono pruska 4 1/2 p. ukonsolid. pożyczka 104 30 plac.
pruska 3 1/2 p. pożyczka prem. 130 — plac. —
procent listy zastawne — placono, polskie 5 1/2
listy zastawne — polskie 4 p. listy likwidacyjne
69 75 plac. akcy górnośląskiej kolei żel. Lit. A.
— plac. akcy górnośląskiej kolei żel. Lit. E.
— placono, akcy stałe starogardzko-poznańskie
kolei żel. — plac. akcy marszajsko-poz. kolei żel.
19 25 plac. banknoty zagraniczne — plac. ro-
syjskie banknoty 270 — plac. Ostdeutschebank 77 50 plac.
poz. towar. akc. sprytu — plac. Wechselbank —
plac. Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.
Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent.
cena wypowiedz. 147 marek, na jesień 147 marek, paź-
dziernik 147 — marek, październik-listopad 147 — m.
listopad-grudzień 147 50 marek, grudzień-styczeń 149 —
marek, na wiosnę 155 — 155 50 m.
Okowita: (z beczki) pr. — litrów — Trallea.
Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 44 60 ma-
rek, na miesiąc październik 44 60 marek, na miesiąc
listopad 44 80 marek, na miesiąc grudzień 45 40 marek,
na miesiąc styczeń 46 — 46 20 m., na miesiąc luty 46 80 —
46 60 m., na miesiąc marzec 47 20 m., na miesiąc kwie-
cień-maj 48 20 marek.
W miejscu okowita (bez beczki) 43 70 m.

Kalendarz dla rolników na rok 1876.

Drugi ten rocznik kalendarza rolni-
czego został znacznie ulepszonej i co
do treści pomnożonym.
Cena egzemplarza 25 sgr., opraw. w
skórkę 1 tal., w płótno ang. przekła-
dany papierem 1 tal., w skórkę 1 tal.
10 sgr. [1742]

M. Leitgeber i Sp.

Nadzwyczajne zniżenie cen.

1) 2) Księgi dla Ludu Pol-
skiego, tom I in 4to 318 stron za-
wiera Historię Biblijną. Tom II 387
str. Historia Polska. Cena sklepowa
2 tal. 3) Adam Mickiewicz i
jego pisma przez A. Gasiorowskiego
303 str. 1 tal. 4) Rocznik Przyjaciela
Ludu Leszczyńskiego, zawiera 208 str.
i 60 pięknych rycin, cena obecna 1 tal.
5) Kilka opowiadań i komedij dla
dzieci. Z obrazkami 13 sgr. 6) O-
chronka Buchwaldka 1 1/2
sgr. 7) Gospodarstwo Du-
chowne. Książka do nabożeństwa,
zebrana p. X. Skargę. Cena pierwot-
na 25 sgr. 8) Ojczyzna p. For-
stera. 9) Fotografia Matki Boskiej
Opatowskiej 3 sgr. 10) Fotogr.
Kościuski 3 sgr. Cena sklepowa po-
wyższych artykułów wynosi przeszło
5 tal., zniżona tylko 5 marek czyli 1
tal. 20 sgr., co jest bardzo tanio, gdyż
1 i 2 kosztuje 2 tal. [1421]

J. Chociszewski.
Poznań, ul. Słusarska 6.

HERBATĘ

z ostatniego żniwa w wybo-
rowych gatunkach po niższej
cenie poleca [1738]

J. N. Leitgeber.

Trzy akwarele Eljasza

przedstawiające:
Konrada Wallenroda przy
wieży Aldony.
S. Zofia z córkami unoszącą
się do nieba, i
Obóz powstańców 1863 r.
z nabywcą za pośrednictwem han-
dlu artystycznego [1399]

J. Chociszewski
w Poznaniu ul. Słusarska 6.

Poznańska cena targowa d. 25 października.
piękn. średnia ordyn.
cena.
Pszemica 50 kilogr. 10 — 9 — 8 —
Zyto 50 — 8 10 — 7 60 — 7 —
Jęczmień 50 — 8 — 7 80 — 7 —
Owies 50 — 9 — 8 50 — 8 20 —
Perki 50 — 1 20 — 1 10 — 1 —
Łubin nieb. 50 — 5 25 — 5 — 4 75 —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 października.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.)
Konieczna czerwona, stare, posiednia 33—36,
średnia 38—41, piękna 43—45, wyborowa 47—48 50
placono.

Konieczna biała, bez dowozu, ceny nom. posie-
dnia 39—45, średnia 48—54, piękna 57—63, wyborowa 65
—70 pto.

Zyto: za 2000 funtów, stare; wypowiedziano
— centnarów, na upłynione wypowiedzenia —
na giełdzie — marek placono na miesiąc październik
154 50 marek żąd. i placono, na giełdzie — marek
placono, w końcu — marek żądano, na październik-
listopad 154 — 53 placono, listopad-grudzień 153 — 54 — 3 50
placono, — żądano, na grudzień-styczeń — marek
żądano, styczeń-luty — marek placono — marek
żądano, kwiecień-maj 158 — 7 50 marek placono — marek
żądano.

Pszemica per kil. wypow. — cent. na bieżący
miesiąc 193 — marek placono — październik-listopad
193 marek placono, listopad-grudzień — marek ża-
dano, kwiecień-maj 206 marek placono, — marek
żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilogr. 170 placono — żada-
no, w końcu — marek żądano, październik-listopad
166 — marek placono — żądano, listopad-gru-
dzień 165 — marek żądano, — marek placono,
styczeń — marek żądano, kwiecień-maj 165 — m. pla-
cono — żądano, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —
Olę rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki
stale, wypow. — cent. w miejscu 64 — marek żąd.,
wypowiedz. kontrakty — pl., na paźd. i paźd.-listop.
63 — marek żąd., listopad-grudzień 63 50 marek żąd., 62 —
placono, grudzień-styczeń 63 50 marek żąd., — plac.
w końcu — placono styczeń-luty 64 — marek żąd., —
placono, luty-marzec — pl., — żądano, kwiecień-
maj 65 — plac. — żądano.

Okowita: za 100 litr. po 100 pto., mało zmien. wyp.
10 000 litr., w miejscu 45 — żądano, 44 — marek placono,
na październik, październik-listopad i listopad-grudzień
45 20 — 45 00 marek placono, w końcu — marek żąd.
— placono, grudzień-styczeń, styczeń-luty, marzec
kwiecień i kwiecień-maj 48 80 marek placono i żądano,
maj-czerwiec 49 50 — 80 marek pl., — m. żąd., w związku
— żąd., — mar. plac., czerw.-lipiec — marek żąd.
— marek plac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szła-
skie 7 70 — 8 20 m., węgierskie 14 20 — 14 80.

Makuchy siem. za 50 kil. 12 — 12 50 m.
Siano 3 70 — 4 20 m. za 50 kil.

Słoma rżana 86 00 — 87 50 marek za kopę po 600
kilogr.

Ceny wypowiedziane na 27 października: żyto 154 50
marek, pszemica 193 — m., jęczmień 144 — m., owies 166 —
marek, rzep 280 m., olę rzepiowy 63 — mar., okowita
45 20 — 45 00 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego:
za 100 litr. po 100 pto. trał. w miejscu 45 — żąd., 44 —
placono.

Wrocławski targowa mąka. Mało zmienio-
ne. Za 100 kilogram mąka pszenna piękna stara
30 — 31 — marek, nowa 26 50 — 27 50 marek, rżana
piękna 26 50 — 27 75 marek, rżana średnia 24 75 — 25 75
marek, rżana na paszę 10 00 — 10 75 mar., oście pszenne
8 — 8 1/2 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 26 października.
Ocenienie deputacy
miejskiej
Pszemica biała stara
Pszemica biała nowa
Żyto
Jęczmień
Owies
Groch
piękn. średnie posiednie
mr. fn. mr. fn. mr. fn.
21 80 20 — 18 —
19 — 18 — 15 80
20 80 19 20 18 —
18 — 16 40 14 50
17 — 15 — 13 40
17 — 15 50 14 —
16 — 14 20 12 40
18 20 16 20 15 —
20 50 19 — 15 90

Ceny rzepu i rzepiku.

Ocenienie rzepu
handlowy
Per 1000 kil. netto
Rzep
Rzepik zimowy
Rzepik letowy
Lnica
Siemie lniarne
piękn. średnie posiednie
mr. fn. mr. fn. mr. fn.
29 — 28 — 25 50
28 — 26 — 24 —
29 — 27 75 25 —
25 — 24 — 22 —
26 — 25 — 22 —

Wszystkim chorym siła i zdro- wie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry

Od 28 lat żadna choroba nie oparła
się temu przyjemnemu pokarmowi zdro-
wia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych
i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich
cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych,
ciężkich oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberku-
loz, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatru-
dzeniu, dyry, bezsenności, słabości, hemoroidach, pu-
chlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy,
szumie w uszach, mdłościach i wymiotach nawet podczas
ciążności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reu-
matyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla
dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.
— Wyciąg z 80 000 poświęconych do wyzdrowienia z cho-
rób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy
którymi znajdują się świadectwa profesora doktora War-
ner, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy
uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora
Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof.
dr. Déde, dr. Urs, hrabiny Castlestuart, margrabiny de
Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, prze-
syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80 000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer
Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje
we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej
można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnie-
niach i biegunkach, przy chorobach w kanałach moczko-
wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy
zapaleniach lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mocz-
kowej, zatrudzeniach, przy chorobliwych kuracjach
się nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd.,
— Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście
nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło-
wych i płucowych, ale także przy suchotach płucowych
i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny
i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wy-
szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczyliwego cie-
pienia pierwszego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies za niestrawności
bezsenności i wychudzenia.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer-
sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim
z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że
utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa-
nej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięcza-

Wszystkie to dziecko cierpiało na zupełne wychu-
dzenie i ciągłe wymioty, które żadnym środkiem lekarskim
ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach
doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona zontaf-
z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia
członków, wychudzenia i hypochondryi.
No. 75,877. Floryan Köller, c. k. Intendent z G.
warden, z kataru płucowego i krtań oddechowej,
wrotu głowy i ściśnięcia piersi.
No. 75,428. Baron Sismo z sparaliżowania 10 let-
niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię-
sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę,
jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedaż można przez Du Barry i Sp. w Berli-
nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164
ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han-
dlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym
kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug
Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schot-
lander.

Gdańsk: Karol Schnarcke, J. G. Amort.

Katowice: Jul. Zelesnik.

Opole: Teodor Konietzko.

Raiborzu: Józef Tanke.

Rawlezu: J. Mroczkowski.

Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe. 184
1846. 1847. 1848. 1849. 150. 151. 152. 153. 154.
155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163.
Rocznik 6 tal.

Scherer, dr. T. Ojciec św. Uwagi nad posłannictwem
i zasługami papieża. Z francuskiego przełożył
język polski ks. Fr. W. 1860. 15 sgr.

Skorzęwski, hr. St. Najważniejsze prawa tyjące
w Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Słownik Galicyi przez K. O. 1867. 7 sgr. 6 fen.
Tygodnik literacki, literatrz, sztukom pięknym i kryty-
ce poświęcony. Wydany przez A. Wojkowskiego. 184
1 tal.

Wannowski, August. Wspomnienie dla jego uczniów
i przyjaciół. Na pamiątkę 45letniej służby jubilat-
ki. 1869. 7 sgr. 6 fen.

Wilkońska, P. Gałazka cierniowa. Powieść. 186
s15 gr.

Zabytek dawniej mowy polskiej. Wydany przez A.
hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Zródłopis do dziejów Unii Korony Polskiej i Wier-
kiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryu-
Lubelskiego Sejmiku Unii. Rok 1569. Druk-
niósł A. T. hr. z Kościelca wojewódzie Działyński
1856. 6 tal.

Jaberyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznański
Kazania i mowy treści religijnej. Między innymi
komitych mów duchownych przy rozmaitych rza-
kach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVI
do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich w-
padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworze-
niu, według związku wyobrażeń złożone. Spół-
dr. Leopold Kocher, nauczyciel etatowy przy szk-
realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.

Garbald, J. Jego życie i czyny w historycznym zar-
skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegrafic-
kursu nie nadeszły.

Do łaskawego uwzględ- nienia.

W lokalu moim ustawili
trzy piękne nowe
bilardy.

Müldaur.

[1759]

U A. Lingnau w Ham- burgu St. Georg cotyko szło dzieło pod tytułem:

Enthüllungen über die Hamburger Lotter

und
die Geschäftsführung der Collecte
(Odsłonięcia dotyczące się han-
dla loteryi i sposobu prowad-
nia jej przez kolektorów)

W dziełku tym dla każdego
grającego w loteryi ważne
niezbędne, loterya Hamburg-
możer jest wystawiona w wla-
wem świetle, niemniej żado-
w niem wyjaśnione niebezpiec-
stwa dla grającego mianow-
w VII klasie. Każdy grający w
teryi powinien sobie natychm-
dzieko to sprawdzić, które
przesłaniem i marki 60 fen
być można od autora. (175
w Hamburgu St. Georg.

Organista

kawaler, znajdzie natych-
miejsze w **Sokolniku** na wy-
pod Wrześnią.

Rządza dobr

obecnie w miejscu zar. ad-
większym majątkiem, po-
jący rekomendacje naj-
mniejszych obywateli Księ-
poszukuje od 1 lipca 1870
innę posady. Bliższych
domości udzieli

S. Sobeski

w Poznaniu, Bazar

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gma-
chu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeń-
skim, przy ul. św. Marcina No. 1, (wchod z pla-
cu Wiedeńskiego) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwint-
niejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy ta-
kowi łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewnia-
jąc jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

M. Czarliński i Sp.

[1718] 

Sprzedaz tryków

Negretti
pochodzenia **Lenschow-Kentzlin**, hodowanych przez
pana J. Sypniewskiego, rozpoczęła się w **Dobro-
jewie** z dniem **26 października**.
Dobrojewo, stacya drogi żelaznej Wronki, dn.
25 października 1875. (1758)

Stefan hr. Kwilecki.

Sprzedaz dóbr w Galicyi.

Podpisany, który przez 25 lat większe dobra w Galicyi
dzierżawił, posiadając znajomość stosunków, wartości ziemi
i lasów, otworzył:

Agencya sprzedaży dóbr i lasów

rozmaitej rozległości od 10 000 guld. począwszy aż do 1 000 000. Dobra te,
zawierające po większej części doskonale paszące ziemie są położone w bli-
kości miast i kolei żelaznych. Kupujący zapewnią się sumiennie i uczciwie
przedstawienie interesu, zastępując sobie na przypadek kupna 2% prowizyi
od ceny kupna. Łaskawe oferty pod adresem:

Dawid Borgenicht,

[1760] Zakładczyn przy Dunaju w Galicyi.